

MIŁOŚĆ I CIERPIENIE W ŻYCIU MARYI

Kościół, jak również każdy indywidualny chrześcijanin, wezwany jest do kroczenia drogą, jaką kroczyła Maryja. Wbrew przekonaniu wielu wiernych droga naśladowania Maryi nie jest żadnym skrótem do nieba. W życiu duchowym nie istnieją skróty. Jednakże, z całą pewnością można powiedzieć, że droga, którą ukazuje nam Maryja, jest najpiękniejszą i najwspanialszą drogą, jaką może i powinien kroczyć każdy człowiek. Możemy tak powiedzieć, ponieważ Ta, która była "pełną łaski" kroczyła drogą całkowicie zgodną z wolą Boga. Poprzez swoją bezkompromisowość Maryja pokazała nam, jak odpowiedzieć na wezwanie Jezusa: "Bądźcie doskonali tak, jak doskonały jest wasz Ojciec w niebie."

*

Nie wiemy dużo o Maryi przed Zwiastowaniem, ale na podstawie tego, co mówi Pismo św. oraz Tradycja, możemy utworzyć pewien obraz duchowej pielgrzymki Maryi. Jak to wielokrotnie podkreśla Jan Paweł II, nie można do końca zrozumieć człowieka bez Chrystusa. Tym bardziej nie możemy zrozumieć w pełni Maryi bez Jezusa, z którym była doskonale zjednoczona. Wiele słów dotyczących Jezusa możemy także odnieść do Maryi.

1. Niepokalanie Poczęta

Podstawową rzeczywistością w duchowym życiu Maryi jest fakt, że urodziła się bez zmyły grzechu pierwородnego. Oznacza to, że - podobnie jak pierwsi ludzie, podobnie jak Jezus - od samego początku żyła Ona w serdecznej więzi z Bogiem.

Niepokalane poczęcie jest darmowym darem Boga, jest wielką łaską, na którą Maryja nie mogła w żaden sposób zasłużyć. Dar ten wyraża wielkie zaufanie, jakim Bóg obdarzył Maryję. Jednak, wielkość Maryi nie polega na tym, że urodziła się bez zmyły grzechu pierwородnego, ale na tym, że w pełni przyjęła tę łaskę i nie zmarnowała jej, że nie zawiodła Bożego zaufania.

Z pewnością łaska niepokalanego poczęcia, jaką otrzymała Maryja, była całkowicie wyjątkowa, ale nie możemy powiedzieć, że była największą spośród tych, którymi Bóg obdarza ludzi. Każdy chrześcijanin w Sakramencie Chrztu św. otrzymuje znacznie większą łaskę, niż niepokalane poczęcie. Ona otrzymała "jedynie" łaskę serdecznej więzi z Bogiem, natomiast my podczas chrztu otrzymujemy łaskę dziecięstwa Bożego. Oznacza to, że poprzez chrzest stajemy się nie tylko przyjaciółmi Boga, ale prawdziwymi dziećmi Boga, jesteśmy przyjęci do udziału w Jego wewnętrznym życiu, czyli w Jego Boskiej naturze.

Dar niepokalanego poczęcia niekoniecznie oznaczał, że Maryja odczuwała Miłość Boga bardziej, niż inni ludzie, czy też to, że - jak Adam i Ewa z Księgi Rodzaju - mogła Ona swobodnie rozmawiać z Bogiem. Niekoniecznie musiała mieć wizję jak niektórzy

mistycy, ale najprawdopodobniej - jak w przypadku wszystkich ludzi wiodących życie kontemplacyjne - Jej obcowanie z Bogiem dokonywało się ponad zmysłami oraz ponad intelektem. Niepokalanie poczęta Maryja od samego początku żyła w serdecznej więzi z Bogiem, ale jednocześnie żyła w świecie, który skażony jest grzechem, w świecie, którego relacja do Boga nie jest właściwa, w którym dzieje się wiele rzeczy przeciwnych woli Boga. Nazaret nie miał dobrej reputacji (J1,46). Maryja była niewątpliwie błogosławioną, pełną łaski, ale wcale nie oznacza to, że życie jej było przez to ułatwione. Maryja żyła „w tym świecie, ale nie należała do tego świata.” Niewątpliwie ten stan był dla Maryi przyczyną wielu cierpień. Wierność otrzymanej łasce, wierność Bogu, uniemożliwiała Jej "normalne", czyli powszechnie akceptowane, egoistyczne relacje z innymi ludźmi, uniemożliwiała Jej prowadzenie "normalnego życia", czyli takiego jak prowadzi większość ludzi. Jej zainteresowania i pragnienia musiały być odmienne od pragnień i zainteresowań innych ludzi. Jej zachowanie musiało być często niezrozumiałe dla innych. Możliwe, że podobnie jak Jezus miała opinię "szalonej". Poza tym głęboka więź z Bogiem, który jest Miłością, czyniła ją bardzo wrażliwą na ból i cierpienie, na panujące wokół zło. Czy nie była w tym świecie bardzo samotna? Czy - podobnie jak Jezus - nie była "znakiem sprzeciwu", a przez to obiektem wzgardy lub nienawiści wielu ludzi?

Pomimo tego Maryja nie próbowała dopasować się do otoczenia, ani też za wszelką cenę uzyskać jego aprobatę i w ten sposób ułatwić sobie życie. Jej największym pragnieniem, nie była własna przyjemność i wygoda, ale wierność łasce, jaką otrzymała od Boga. Mogła powiedzieć jak sam Jezus: „Przyszłam na ten świat nie po to, aby spełniać swoją wolę, ale wolę Boga.” Bez względu na konsekwencje, Maryja zawsze spełniała wolę Boga, gdyż to było dla Niej najważniejsze.

2. Zaręczyny z Józefem

Jeśli Maryja we wszystkim kierowała się wolą Boga, to także zaręczyny z Józefem musiała uważać za zgodne z Jego wolą. Tradycja poucza nas, że Maryja od początku powołana była do życia dziewiczego. Dlatego też, najprawdopodobniej wraz z Józefem, planowała kontynuować życie dziewicze także po „zamieszkaniu razem”. Maryja z całą pewnością nie kwestionowała wartości małżeństwa, ani rodzicielstwa. Wiedziała, że małżeństwo jest wielką łaską, a tym samym wielką misją, jaką Bóg daje większości ludzi. Jednak Maryja osobiście była powołana do życia dziewiczego. Nie sposób życia, ale wierność Bogu, odpowiedź Jego wezwaniu było dla Maryi największą wartością.

Powołanie do dziewictwa jest Bożym wezwaniem do oddania Jemu całego swojego życia, całego siebie, do powierzenia Jemu zaspokojenia wszystkich swych potrzeb i pragnień. Najprawdopodobniej Maryja pragnęła żyć dla Boga poprzez życie dla ludzi (wskazuje na to jej natychmiastowe udzielenie pomocy Elżbiecie, gdy tylko dowiedziała się o jej potrzebie, czy też Jej interwencja podczas wesela w Kanie Galilejskiej). Poprzez takie życie pragnęła dać przykład „sprawiedliwego życia”, czyli życia zgodnego z wolą Boga (Józef miał opinię człowieka sprawiedliwego, tym bardziej Maryja, która niewątpliwie podobnie jak Jezus „przeszła przez życie dobrze czyniąc”) a przez to,

objawiać światu miłość Boga i pociągnąć ku Niemu jak największą rzeszę ludzi. W czasach Maryi dziewictwo jako powołanie, jako wyraz miłości do Boga, nie było właściwie znane, ani tym bardziej cenione. Znakiem błogosławieństwa Boga, była wielość potomstwa. Niezameężna kobieta nie miała w społeczeństwie żadnych praw. Jej źródłem utrzymania mogło być jedynie zebranie lub prostytutka. Małżeństwo z Józefem dawało Jej możliwości godnego życia w takim społeczeństwie, oraz możliwości działania dla innych ludzi.

3. Zwiastowanie

Do tego niewątpliwie z trudem uporządkowanego i harmonijnego życia wkracza Bóg, który przedstawia Maryi nieoczekiwaną propozycję. Wyraża swoją wolę, która wydaje się być sprzeczna z tą, którą wcześniej objawił Maryi.

Ze słów anioła Maryja rozumiała, że Bóg chce, aby została matką. Maryja wyraża swoje zdziwienie: „Jak to możliwe skoro nie znam męża.” Czy te słowa nie są prośbą o wyjaśnienie tego, jak można pogodzić macierzyństwo z dziewictwem, czy też tego, jak może wypełnić wolę Boga, jeśli Bóg pragnie od Niej dwóch wykluczających się rzeczy? Maryja próbuje zrozumieć wolę Boga nie po to, aby ją zaakceptować, ale po to, aby ją jak najlepiej wypełnić. Może usiłuje upewnić się, czy przypadkiem czegoś tutaj źle nie rozumiała. Anioł niczego nie koryguje, jego tłumaczenie co najwyżej komplikuje sprawę. Na koniec stwierdza, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Z pewnością Maryja w dalszym ciągu nie wie, jak to jest możliwe, ale wyraża zgodę, przez co wyznaje swoje bezgraniczne zaufanie do wszechmocnego Boga.

Podobnie jak w innych przypadkach, kiedy Maryja nie do końca rozumiała sens słów czy też wydarzeń, „zachowywała to wszystko w sercu”, czyli powierzała to całkowicie Bogu i przestawała się tym niepokoić. W ten sposób pozwalała Bogu działać w Jej życiu bezpośrednio.

Zwykle decydujemy się na realizację woli Boga, jeśli rozumiemy, czego On pragnie, i jeśli uznajemy to za słuszne lub korzystne. Jest to jednak zgoda warunkowa. Zgadzam się pod warunkiem, że zrozumieć wolę Boga i pod warunkiem, że uznaję ją za coś dobrego, wartego wysiłku. Maryja zgadzała się na wolę Boga bezwarunkowo. „Boże czyń we mnie i ze mną wszystko co chcesz. Zgadzam się na wszystko. Rezygnuję z kontroli nad własnym życiem.” Właśnie dlatego wszystko, co się wydarzyło w Jej życiu, przybliżało ją do Boga. Nie próbowała kontrolować Tajemnicy przez jej całkowite zrozumienie, ale w głębi serca obcowiała z Tajemnicą i bezwarunkowo pozwalała tej Tajemnicy siebie przemieniać.

Przyjęcie zaproszenia Boga nie ograniczało się jedynie do pogodzenia dziewictwa i macierzyństwa, ale stwarzało kilka innych problemów. Przyjęcie propozycji Boga oznaczało także utratę dobrej opinii. Jak ludzie uwierzą w jej uczciwość, jeśli okaże się, że zaszła w ciążę jeszcze przed ślubem i że ojcem dziecka nie jest Józef, z którym była zaręczona? Naturalnie Józef poczuje się zdradzony. Jaka będzie jego reakcja? Jeśli uzyska opinię niewiernej narzeczonej, dziewczyny lekkich obyczajów, to czy nadal będzie mogła żyć w tym społeczeństwie, czy będzie mogła służyć ludziom i przez to wypełniać

wolę Boga?

Maryja dobrze znała prawa i zwyczaje Izraelitów. Wiedziała, że przyjmując propozycję Boga, ryzykuje nie tylko utratę dobrej opinii, ale także utratę życia. Jeśli mąż uzyskał dowody niewierności żony, czy też narzeczonej, która zgodnie z prawem już do niego należała, tak jakby była jego żoną, miał dwie możliwości ukarania jej i obrony swojego honoru: mógł zaprowadzić ją przed dom jej rodziców i tam ukamienować; mógł także dać jej szansę wykazania swojej niewinności. W tym przypadku powinien zaprowadzić ją do Świątyni. Tam kapłan podałby podejrzaną o zdradę żonie lub narzeczonej napój z trucizną, który musiała wypić. Jeśli po wypiciu tego napoju kobieta zmarła, świadczyło to o tym, że rzeczywiście była winna. Jeśliby przypadkowo przeżyła, co oczywiście nigdy się nie zdarzało, oznaczałoby to jej niewinność.

List rozwodowy, który Józef chciał wręczyć Maryi, gdy dowiedział się o jej ciąży, był możliwością, której chyba nikt nie brał pod uwagę w społeczeństwie, gdzie odwet był nie tylko prawem, ale niemalże obowiązkiem, ponieważ w rozumieniu Izraelitów zapewniał realizację sprawiedliwości i ratował własny honor. Można było spodziewać się, że Józef jako "mąż sprawiedliwy" spełni to, co uważane było za słuszne. Jeśli Józef zdecydował się na zerwanie zaręczyn i zwrócenie Maryi jej wolności, a przez to danie jej szansy połączenia się z ojcem dziecka, to chyba jedynie dlatego, że rzeczywiście kochał Maryję i troszczył się bardziej o Jej szczęście, niż o swój honor i dobrą opinię.

Jakikolwiek byłby skutek przyjęcia propozycji Boga, jedno było pewne; oznaczał on dla Maryi całkowitą zmianę jej dotychczasowego życia, jak również jej planów na przyszłość. Maryja godzi się na to.

*

Działanie Boga jest nieprzewidywalne. Czasami jest to bardzo miłe zaskoczenie, czasami jest jak trzęsienie ziemi, wzrusza podstawy, na których opiera się nasze życie. Każdy, kto chce być wierny Bogu, podobnie jak Maryja musi być gotowy na przyjęcie także takiego nieoczekiwanego działania Boga, musi być gotowy udzielić Bogu pozwolenia na wkroczenie do własnego życia w każdym czasie, także w tej chwili. Pozwolenie to musi być całkowicie bezwarunkowe, często nawet bez zrozumienia tego co Bóg czyni, ku czemu zmierza. Gdy jesteśmy pewni, czego Bóg pragnie, udzielenie takiego pozwolenia jest stosunkowo łatwe. Z pewnością, że pełnimy wolę Boga, można by czerpać satysfakcję oraz poczucie bezpieczeństwa. Pewność ta mogłaby być przyczyną pychy. Gorzej jest wtedy, gdy utracimy tę pewność, gdy nie wiemy dokładnie, czego Bóg żąda od nas. Musimy ufać nie naszej pewności, ale samemu Bogu. Jedną z większych trudności w relacji z Bogiem polega na tym, że chociaż pragniemy czynić Jego wolę, nie wiemy dokładnie, czego On pragnie. Jeśli mamy do jakiegoś dobro lub jakiegoś zła, czy choćby mniejsze dobro, to wybór jest stosunkowo prosty. Jednak czasami mamy do wyboru dwa dobra, ale nie wiemy, które jest lepsze, które jest zgodne z wolą Boga. Często do końca nie wiemy czy dobrze wybraliśmy.

Bóg wykorzystuje tego rodzaju dylematy do oczyszczenia naszych motywacji, które są często egoistyczne, wzmacnia zaufanie do Boga i przez to naszą z Nim relację. Bóg pragnie, aby nasze życie było oparte nie na naszym zrozumieniu, czy też na naszej wizji, ale na wierze i zaufaniu do Niego samego.

Ponieważ Maryja w pełni i bezwarunkowo, odpowiedziała na wezwanie Boga, Jej

rzeczywistość uległa całkowitej zmianie. Widzimy to podczas wizyty u Elżbiety.

4. Nawiedzenie

Pomimo tak wyjątkowego doświadczenia, pomimo zmiany, jaka w Niej zaszła (obecność Syna Bożego w Jej ciele), zewnętrznie zachowanie Maryi wcale się nie zmienia. Gdy tylko słyszy, że Elżbieta oczekuje dziecka, nie rozważa teologicznego znaczenia tego wydarzenia, ale widzi fakt, że Elżbieta potrzebuje jej pomocy, widzi w tym jednoznaczną wolę Boga na teraz. Natychmiast, bez zastanawiania się, biegnie, aby jej tej pomocy udzielić. Tak jakby zapomniała o rozmowie z aniołem, jakby nic się nie stało.

Po ofiarowaniu Bogu swej płodności fizycznej, Maryja uzyskała nową, duchową płodność, dzięki której była w stanie obdarzać ludzi Boskim życiem. Mimo, że zachowanie Maryi nie zmienia się, całkowicie zmienia się skutek jej działania. Ponieważ Maryja bezwarunkowo przyjęła zaproszenie Boga i pozwoliła Mu swobodnie w Niej i przez Nią działać, Jej proste czyny stały się nieskończenie wartościowe. Na sam dźwięk pozdrowienia Maryi Elżbieta zostaje napełniona Duchem Boga. Poprzez swoje czyny i słowa Maryja nie tylko niesie pomoc i obdarza ludzi swoją miłością, ale obdarza ich miłością i życiem samego Boga.

*

Jeśli Bóg jest centrum naszego życia, jak w przypadku Maryi, każdy nasz czyn, nawet ten najprostszy i najzwyklejszy, stanie się objawieniem Boga. Przez każdy nasz czyn będzie promieniować Jego obecność i miłość. Takim życiem wzbudzamy w drugim człowieku możliwość nowego, duchowego narodzenia, pomagamy drugiemu człowiekowi w realizowaniu jego największego potencjału jakim jest stanie się prawdziwym dzieckiem Boga i uczestniczenie w Jego Boskiej naturze.

Magnificat

Słowa Magnificatu niekoniecznie są słowami osobiście wypowiedzianymi przez Maryję. Ale z całą pewnością ukazują charakterystyczne cechy Maryi, takie jak oparta na samopoznaniu pokora, oraz bezgraniczna wiara i ufność. Wyrażają także zrozumienie roli Maryi przez młody Kościół. Wiara Maryi jest porównana do wiary Abrahama. Tak jak wiara Abrahama stała się podstawą starego przymierza, tak wiara Maryi jest podstawą nowego, wiecznego przymierza.

4. Narodzenie

Każdy człowiek próbuje wyobrazić i - na ile to możliwe - zaplanować sobie przyszłość. Jest to potrzebne nie tylko do praktycznego, ale także psychicznego przygotowania się do

nieuchronnie nadchodzącej przyszłości. Przyszłość jako coś nieznanego naturalnie wzbudza w nas lęk, który może odebrać nam siły, czy nawet sparaliżować nas, uczynić niezdolnymi do jej przyjęcia. Przygotowanie do przyszłości łagodzi lęk, a czasami może go nawet całkowicie zniwelować. Tego rodzaju plany czy też wyobrażenia, które wyrażają nasze pragnienia lub przekonania, bardzo często stają się naszymi oczekiwaniami względem przyszłości, względem wydarzeń czy też ludzi, którzy mają nam pomóc w zaspokojeniu tych pragnień lub w realizowaniu wyznaczonych celów. Nasze wyobrażenia i oczekiwania wobec przyszłości są dla nas źródłem siły potrzebnej do realizacji naszych planów. Gdy jednak oczekiwania te zostaną zawiedzione, istnieje bardzo duże niebezpieczeństwo utraty wszelkich sił i rezygnacji z podjętych przedsięwzięć.

Maryja wiedziała, że w całkowicie niezrozumiały dla siebie sposób poczęła dziecko i że to dziecko będzie Mesjaszem. Podobnie jak oczekujący Mesjasza Żydzi, Maryja mogła spodziewać się, że będzie On królem Izraela i otrzyma godne przyjęcie, że sam Bóg będzie Jego Obroną. Jednak narodzenie Jezusa nie przebiegło tak, jak by się można było tego spodziewać. Jezus rodzi się w stajni, na powitanie przybywają jedynie pasterze. Poza tym narodzony Mesjasz spotyka się z obojętnością większości, a nawet wrogością władzy. Rodzice sami muszą ratować zagrożone dziecko i emigrować do Egiptu.

Naturalnie nasuwały się przeróżne pytania. „Dlaczego Bóg pozwala, aby Jego Syn rodził się w tak nieludzkich warunkach?” „Dlaczego sam Go nie broni, ale powierza ten obowiązek Maryi i Józefowi?” Narodzenie i związane z nim wydarzenia mogły wzbudzić w sercu Maryi wiele wątpliwości, jednak Maryja trwa w tej niezrozumiałej rzeczywistości, czyni to, co jest możliwe i resztę powierza Bogu.

Wprawdzie pasterze i Symeon potwierdzają Mesjaństwo nowonarodzonego syna, to jednak ich słowa nie stanowią dla Maryi pociechy, gdyż ani Ona, ani Józef, nie rozumieją ich. Przepowiedziane przez Symeona słowa o mieczu boleści, który miał przebić serce Maryi, mogły co najwyżej wywołać w niej niepokój.

Maryja zachowuje wszystko w sercu. Najpierw próbuje odczytać i zrozumieć wolę Boga, a następnie odpowiada na Jego wezwanie tak, jak potrafiła najlepiej.

5. Nazaret

Chociaż życie w Nazarecie było bardzo spokojne, mogło ono stać się nowym źródłem wątpliwości i niepokojów. Maryja zaryzykowała tak wiele, była gotowa przyjąć wszelkie trudności i kłopoty. Jednak gdy początkowe trudności związane z narodzeniem Jezusa skończyły się, zaczęło się normalne, w miarę ustabilizowane życie. W pewnym sensie Maryja prowadzi takie życie, jakie planowała przed zwiastowaniem. Obecność Jezusa jest jedyną widoczną zmianą. Jednak nie widzi w życiu Jezusa nic szczególnego, co świadczyłoby o Jego Boskim pochodzeniu lub mesjańskiej misji. Zwątpienie w to, że Nawiedzenie rzeczywiście miało miejsce, że nie było jedynie wymysłem jej wyobraźni, a także w to, że rzeczywiście została wezwana przez Boga do macierzyństwa, że jej własny syn jest Mesjaszem, Synem Boga, było wielką pokusą. Jednakże Maryja nie ulega tej pokusie i całe swoje życie koncentruje na Jezusie, na Jego wychowaniu w miłości ku Bogu

i ku ludziom. Przekazuje Mu wszystko, co miała najcenniejsze, czyli niezachwianą ufność do Boga.

*

Ukryte życie w Nazarecie jest dla Maryi nocą zmysłów, o której pouczał św. Jan od Krzyża. Jest dla Niej przygotowaniem do ostatecznego oczyszczenia i całkowitego ogłocenia. W tym czasie nie tylko doświadcza pokusy zwątpienia w słuszność drogi, którą kroczyła, w prawdziwość swojego powołania, ale także przeżywa chwilę niezrozumienia Jezusa, a nawet doświadcza Jego utraty. Jezus nie jest takim dzieckiem, jakiego się spodziewała. Nie dość, że odchodzi bez pozwolenia, to - zamiast przeprosić zaniepokojonych rodziców – wyrzuca im, że nie wiedzieli, co jest dla Niego najlepsze. Te trudne momenty są dla Maryi etapami rozwoju wiary, czyli głębszej więzi z Jezusem. Mimo, że jest Jego matką, Maryja nie przystosowuje Jezusa do swoich oczekiwań i wyobrażeń, ale próbuje Go zrozumieć i się do Niego dostosować.

6. Rozpoczęcie działalności publicznej

Podczas wesela w Kanie Galilejskiej Maryja - jak zwykle - dostrzega ludzi w kłopotcie i próbuje im pomóc. W tym przypadku sama nie jest w stanie, więc prosi Syna. Możemy być przekonani, że Jej wrażliwość na ludzi w potrzebie nie zmieniła się aż do dziś.

Odpowiedź Jezusa na zadane przez siebie samego pytanie „Kto jest moją matką?“, wskazuje na to, że Jezus przedkłada duchowe macierzyństwo ponad fizyczne, oraz życie Słowem Bożym ponad więzy krwi. Z pewnością fakt, że Maryja była fizycznie Matką Jezusa, a więc połączona więzami krwi, był ważny, ale znacznie ważniejsze były więzy duchowe, wynikające z faktu przyjęcia Słowa Bożego i realizowania tego Słowa w swoim życiu, praktyczne życie tym Słowem. Realizacja woli Boga powodowała jej zmianę i pogłębienie relacji z Jezusem.

7. U stóp Krzyża

Wiara Apostołów w znacznej mierze zależała od wsparcia zewnętrznych, ludzkich czynników. Dopóki Jezus był tolerowany przez władze i akceptowany przez masy, dopóki Apostołowie widzieli w Jezusie szansę realizacji własnych oczekiwań, tak długo szli za Nim. Gdy jednak Jezus utracił swoją popularność wśród ludzi, został uwięziony i skazany na śmierć, w przekonaniu uczniów szansa znikła i w rezultacie odchodzą od Jezusa.

Wiara Maryi opierała się wyłącznie na relacji z Chrystusem. Trwała przy Nim bez względu na okoliczności. Maryja trwała przy Jezusie nie tylko wtedy, gdy był popularny i akceptowany przez wielu ludzi, ale także wtedy kiedy sama nie rozumiała ani Jego czynów ani słów, także wtedy kiedy był nie uznawany przez swoją rodzinę, oraz wtedy gdy utracił akceptację ludu. Maryja trwała przy swoim Synu podczas Jego uwięzienia i przesłuchania, a także pod krzyżem. Nie przestała trwać przy Nim nawet po Jego

śmierci.

Jak długo Jezus żył, można się było spodziewać, że coś się stanie, że czegoś dokona. Może zejdzie z krzyża? Może powali swoich wrogów jakimś piorunem? Może Bóg ześle swoich Aniołów? Można było próbować domyślać się i wyobrażać sobie ewentualną kolej rzeczy. Taka możliwość mogła być źródłem siły potrzebnej do przezwyciężenia kryzysu. Po Jego śmierci wyobraźnia ludzka przestaje działać. Nie można już niczego oczekiwać od zmarłego człowieka. Dlaczego Maryja ciągle trwa przy Jezusie, dlaczego nie uznaje Jego, jak również i swojej, porażki? Co daje Jej tę siłę?

Siłą Maryi była nadzieja, której nie utraciła nawet w sytuacji, gdy wszelkie oczekiwania stały się daremne. Było to możliwe, gdyż - w przeciwieństwie do oczekiwań - nadzieja nie zależy ani od tego, czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie przyszłość, ani od tego, czy dostrzegamy jakieś możliwości realizacji naszych pragnień. Nadzieja, którą przepełniona była Maryja, wypływa z wiary w to, że Bóg jest wszechmogący i wierny. Ufała Bogu, który jest zawsze w stanie zrealizować dane nam obietnice i który na pewno je zrealizuje. Maryja nie widzi ani możliwości, ani sposobu realizacji danych przez Boga obietnic, ale w pełni ufa Bogu i dlatego nawet w sytuacji, kiedy - obejmując ciało zmarłego Syna - ma w rękach namacalny dowód Jego klęski, ciągle wierzy w to, że Jezus odniesie ostateczne zwycięstwo i zrealizuje wolę Boga, że zbawi cały świat.

Siłą Maryi nie są wyobrażenia oparte na posiadane przez nią samą, czy też innych ludzi możliwościach, ani oczekiwania wobec przyszłości, ale sam Bóg, który swoimi obietnicami rozjaśnia przyszłość.

Noc ducha.

Maryja była przekonana o Bóstwie Chrystusa. Jakże trudno było uwierzyć w to, że własny Syn jest Bogiem! Czy nie bylibyśmy skłonni uznać takiego człowieka za obłąkanego?

Dla Maryi śmierć Jezusa, była nie tylko śmiercią Syna, ale także śmiercią Boga, w którego ręce złożyła całe swoje życie, swoją wolę, całe swoje istnienie. Cierpiała nie tylko z powodu utraty Syna, nie tylko z powodu utraty Mesjasza, ale także z powodu utraty Boga. Podobnie jak Jezus mogła wyrazić swój ból w rozpaczliwym krzyku: "Boże mój, Boże mój, czego mnie opuściłeś?!" Wiedziała, że Bóg umiera tylko dlatego, że do końca ukochał ludzi, właśnie tych, którzy nie przyjęli Jego miłości, odrzucili ją razem z Dawcą. Ta świadomość niewątpliwie wzmagała cierpienie Maryi. Jednak Maryja nie ucieka także od tego bólu, trwa w tym bólu, w pewnym sensie, podobnie jak Jezus, zawieszona między niebem i ziemią, oddająca swego ducha i wszystko co posiadała, całą siebie Bogu.

Miłość Maryi była podobna do miłości samego Boga. Była Miłością oddającą się całkowicie. Stojąca pod krzyżem Maryja, podobnie jak Jezus, utraciła wszystko, a raczej dobrowolnie wszystko oddała. "Nikt mi go (życia) nie odbiera, ja sam dobrowolnie je oddaję. Mam moc oddać i mam moc odzyskać z powrotem."

To było doświadczenie Tajemnicy paschalnej. Utraciła wszystko, aby uzyskać wszystko. Utraciła Boga, aby być z Nim na wieki.

8. Zmartwychwstanie. Zesłanie Ducha Św. Wniebowzięcie.

Zmartwychwstanie Jezusa oraz Jego wniebowstąpienie było realizacją Bożych obietnic, w których Maryja pokładała swoją nadzieję.

Zesłanie Ducha Świętego, jest owocem dokonanego przez Jezusa zbawienia świata. Poprzez zesłanie swojego Ducha, Trójjedyny Bóg ofiarował się nam całkowicie. Teraz możemy przyjąć życie Boga, możemy przyjąć Go samego. Jeśli tylko ukochamy Go i oddamy się mu całkowicie, osiągniemy cel naszego istnienia, jakim jest miłosne zjednoczenie z Bogiem.

Maryja całkowicie oddała się Bogu nawet przed zesłaniem Ducha Świętego. Czy dla Maryi moment przyjęcia Ducha Bożego nie był momentem całkowitego i doskonałego zjednoczenia się z Bogiem? Czy właśnie ten moment nie był Wniebowzięciem? Czy w chwili przyjęcia Ducha Świętego Maryja nie mogła powtórzyć za Jezusem, "To, co jest Jego, jest moje." „Ja jestem w Nim, a On we mnie."

*

Ta, którą Jezus dał nam za Matkę, pomaga wszystkim swoim dzieciom, niezależnie od tego, gdzie się znajdują, odnaleźć drogę do Domu Ojca, czyli pomaga nam odnaleźć swego Syna Jezusa Chrystusa. Własnym życiem najdoskonalej ukazała nam tę Drogę. Każdy kto chce naśladować Maryję, powinien kroczyć tą Drogą. Kroczenie tą Drogą nie polega na naśladowaniu Maryi w Jej życiu zewnętrznym, ale w Jej życiu wewnętrznym. Każdy, kto pragnie kroczyć tą Drogą, powinien nie tylko próbować robić to co Ona, ale stawać się takim, jaką była Ona. Powinien wierzyć obietnicom Boga, Bożemu Słowu bardziej, niż swoim odczuciom, czy też intelektowi. Przede wszystkim powinien bezwarunkowo pozwolić Bogu żyć i działać w swoim wnętrzu, pozwolić Bogu przekształcać siebie, aby - podobnie jak Ona - stał się takim, jak sam Jezus.